Nr. 141. Kraków, Sobota 22 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	16 złr. w. a.	8 złr. w. a.	4 złr. w. a.	1 złr. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki 9. — Handel E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk najnowszej i wyłącznie dla naszego dziennika przeznaczonej powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t.:

„Święta Klara“.

Powieść ta, którą autor nazwał „historya polskiej rodziny“, osnuta jest na tle wypadków od r. 1845 do dni naszych, i w obrazach, po mistrzowsku nakreślonych, przedstawia zmianę pojęć społecznych, politycznych i narodowych w rodzinie polskiej w Galicyi.

Nie wątpimy, że cenny ten utwór autora „Murdelia“ obudzi żywe zajęcie w szerszych sferach polskich czytelników.

Nadto już w najbliższym czasie rozpoczniemy w drugim feletonie druk nadzwyczaj zajmującej pracy p. t:

„Hurko i jego współpracownicy“.

Jest to obraz stosunków i wypadków politycznych w Kongresówce, wytworzonych wszechwładztwem Hurki. Wiele nowych, dotąd nieznanych szczegółów, barwny sposób ich przedstawienia i znajomość życia publicznego w Warszawie, składają się na całość, która, jak sądzimy, cennym będzie przyczynkiem do dziejów ucisku Polaków pod zaborem rosyjskim.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści Sewera p. t.: **„Biedronie“.**

Tymczasowe ministerstwo.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, którego przebieg skreślił nasz korespondent (p. korespondencyę), hr. Kielmansegg złożył następujące oświadczenie:

„Wysoka Izbo! Powołany do tymczasowego przewodniczenia Radzie ministrów, mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie świeżo mianowanych ministrów i kierowników ministerstw.

„Nowemu ministerstwu wskazano jako jego zadanie załatwiać bieżące czynności aż do ukonstytuowania się stałego ministerstwa, a przedewszystkiem zapewnić regularny bieg spraw skarbowych.

„Ministerstwo, którego nowi członkowie są urzędnikami, uznaje w najwyższym stopniu konieczność zakończenia obrad nad tegorocznym budżetem w tym celu, aby zarząd skarbu państwa sprawowanym był w sposób odpowiedni.

„Aby uzyskać potrzebny czas, minister skarbu jeszcze dziś przedłoży projekt ustawy o dalszym poborze podatków i danin i pokrywaniu wydatku w ciągu miesiąca lipca.

„Ośmielam się prosić ze względu na ogólny interes państwa wysoką Izbę o życzliwe poparcie rządu w wypełnieniu jego trudnego zadania“.

Hr. Kielmansegg podniósł wyraźnie, że ministerstwo jest urzędniczem i ma tylko załatwiać sprawy bieżące aż do utworzenia stałego ministerstwa. Od takiego gabinetu nie wymaga nikt programu politycznego i hr. Kielmansegg w przemówieniu swojem nie rozwinął wcale zapatrywań nowego rządu na żadną z bieżących lub zasadniczych kwestyj politycznych, a powołanie się na fakt, że nowi ministrowie są urzędnikami, stwierdza, że ministerstwa nie łączą żadne węzły z żadnem ze stronnictw parlamentarnych. Ministerstwo prowizoryczne nie może również przedkładać szerokiego programu prac ustawodawczych. Nowy premier oświadczył też najwyraźniej, że jedynem zadaniem gabinetu będzie przeprowadzenie budżetu. Rząd tymczasowy przyjmuje również budżet w tej formie, w jakiej go wniosło poprzednie ministerstwo, a więc wraz z pozycyą na gimnazyum cylejskie. Celem zyskania czasu minister skarbu wniesie prowizoryum budżetowe do końca lipca, a po uchwaleniu budżetu misya nowego gabinetu będzie skończoną. Dotychczas jednak nie wiadomo, czy nominacya stałego ministerstwa nastąpi natychmiast po załatwieniu budżetu, czy też dopiero w jesieni.

Ministerstwo, nie posiadające ani politycznego charakteru, ani ustawodawczego programu, nie może ani wywoływać entuzyazmu, ani budzić niechęci, jeżeli osobistości, powołane do tymczasowego rządu, ani nie cieszą się wielką popularnością, ani też nie dają powodu do zajęcia odpornego stanowiska. Gabinet hr. Kielmansegga witają zatem zarówno dzienniki, jak i koła parlamentarne chłodno, lecz z uznaniem dla fachowych zdolności i prawości charakteru. Dla nas pewne znaczenie ma fakt, że zarząd ministerstwa oświaty pozostał w rękach polskich, choć nie łudzimy się wcale zbytnimi nadziejami. P. Rittner nie będzie mógł wiele zdziałać dla kraju. Zdobyłby sobie jednak uznanie w naszem społeczeństwie, gdyby zechciał i potrafił usunąć przeszkody, jakie władze rządowe niższych instancyj stawiają otwarciu gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Hr. Eryk Kielmansegg, prezydent Rady ministrów i minister spraw wewnętrznych, urodził się 13 lutego 1847 r., liczy zatem lat 49. Po ukończeniu studyów prawniczych poświęcił się rządowej służbie administracyjnej. W r. 1873 mianowano go koncepistą ministeryalnym w prezydyum Rady ministrów. Z kolei był starostą w Baden pod Wiedniem, a następnie w Sechshaus, przedmieściu Wiednia, poczem mianowano go radcą rządowym w Czerniowcach. Z Bukowiny przeniesiono go do rządu krajowego w Celowcu, gdzie awansował na radcę dworu. Powołany w r. 1886 do ministerstwa spraw wewnętrznych, otrzymał w r. 1889 tytuł szefa sekcyi i w tym roku został namiestnikiem Niższej Austryi.

Dr. Eugeninsz Boehm-Bawerk, minister skarbu, urodził się w Bernie dnia 12 lutego 1851 roku. W roku 1872 wstąpił jako praktykant konceptowy do krajowej dyrekcyi skarbu w Wiedniu. Mianowany koncepistą skarbowym, został następnie powołany do ministerstwa skarbu jako koncepista ministeryalny. Tutaj otrzymał dwuletni urlop, w czasie którego odbywał studya na uniwersytetach w Heidelbergu, Lipsku i Jenie. W roku 1880 opuścił służbę skarbową i habilitował się na wiedeńskim uniwersytecie jako docent ekonomii narodowej. Wkrótce powołano go do Insbruku jako suplenta katedry dla ekonomii narodowej przy tamtejszym uniwersytecie. W roku 1881 został nadzwyczajnym, a w roku 1884 zwyczajnym profesorem tego przedmiotu. W roku 1889 powołano go znowu jako radcę do ministerstwa skarbu, gdzie awansował na szefa sekcyi. Dr. Boehm-Bawerk czynnym był także na polu literatury naukowej. Jego główne dzieło nosi tytuł: „Capital und Capitalzins“ i tłómaczonem było na język angielski.

Dr. Edward Rittner, kierownik ministerstwa oświaty urodził się w Bursztynie r. 1845. W roku 1869 wstąpił jako praktykant konceptowy do lwowskiego namiestnictwa. W r. 1873 mianowano go komisarzem powiatowym. W tym samym roku habilitował się jednak na lwowskim uniwersytecie i w r. 1874 został nadzwyczajnym, a w r. 1877 zwyczajnym profesorem prawa kanonicznego. W r. 1880 okręg miejski Przemyśl-Gródek wybrał go posłem do Rady państwa, w której zasiadał do roku 1891. W r. 1885 powołano go do krajowej Rady szkolnej, a w r. 1886 do ministerstwa oświaty. Tu w r. 1886 mianowano go radcą ministerstwa, a w r. 1891 szefem sekcyi. Dr. Rittner wydał kilka dzieł z dziedziny prawa kanonicznego.

Dr. Henryk Wittek, kierownik ministerstwa handlu, urodzony w r. 1844, zasiada od r. 1868 w ministerstwie handlu i od r. 1886 piastował urząd szefa sekcyi, a od r. 1885 kieruje sekcyą dróg żelaznych.

Dr. Karol Krall-Krallenberg, kierownik ministerstwa sprawiedliwości, służył pierwotnie w sądownictwie i doszedł do stanowiska radcy sądu krajowego. W ministerstwie sprawiedliwości pracuje od r. 1874 i dosłużył się stanowiska szefa sekcyi.

Dr. Ferdynand Blumenfeld, kierownik ministerstwa rolnictwa, ukończył wydział prawa, służył pierwotnie przy prokuratoryi skarbu, a następnie, powołany do ministerstwa rolnictwa, dosłużył się również stanowiska szefa sekcyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 20 czerwca.

(?) W kołach parlamentarnych zastanawiają się nad tem, że zmiana gabinetu odbyła się, jak się tu wyrażają, tak „schmerzlos“. Nie pamiętają wypadku, żeby ministerstwo tak pośród pełnej sesyi parlamentarnej, nawet bez odroczenia posiedzeń Izby choćby na jeden dzień, było zmuszonem ustąpić — jak jeden z posłów żartobliwie się wyraził — „bez 14-dniowego wypowiedzenia“.

Sam ten fakt świadczy o tem, jak mało popularnem było ministerstwo koalicyjne i jak łatwo było zastąpić je innem. Dziś żałują już wszyscy — z wyjątkiem tych naturalnie, wobec których gabinet koalicyjny miał do spełnienia pewne obowiązki, — że przesilenie przed rokiem nie przyszło do skutku, bo mielibyśmy już może nową ustawę wyborczą i podatkową.

Po upadku gabinetu koalicyjnego oczyściła się formalnie atmosfera parlamentarna. O obecnem ugrupowaniu się stronnictw nikt na razie nie mówi, ani stanowiska wobec nowego gabinetu żadne ze stronnictw parlamentarnych oficyalnie nie zdeklarowało. Dwie rzeczy można jednakowoż stwierdzić, mianowicie: że nowy gabinet przyjęto ogółem bardzo sympatycznie, gdyż poszczególni ministrowie znani są wszyscy z prawości charakteru i wysokiego fachowego uzdolnienia i że tym panom, którzy w obliczu trupa koalicyjnego już chcieli zawrzeć sojusz z lewicą niemiecką, porządnie po palcach się dostało.

Dziś o godzinie $3^{1}/_{2}$ po południu rozpoczęło się posiedzenie, na którem nowy gabinet przedstawił się Izbie.

Nie potrzebuję podnosić, że tłumy publiczności domagały się wstępu do gmachu parlamentu. Loże i galerye były przepełnione. W sali panował gwar niesłychany. O godzinie pół do czwartej nastała chwilowa cisza, poczem dziwny szmer przeszedł przez salę, na którą weszli członkowie nowego ministerstwa w następującym porządku: Kielmansegg, hr. Welsersheimb, Jaworski, Böhm-Bawerk, Blumfeld, Wittek, Rittner, którego gdy przeszedł koło ław polskich serdecznie witano i Krall.

Minister Jaworski pierwszy usadowił się wygodnie w dawnym swoim fotelu. Po prawej ręce ministra Kielmansegga zajęli miejsca Böhm-Bawerk, Wittek, Jaworski; po lewej Welsersheimb, Blumfeld, Rittner, Krall. Prezydent Chlumecky przeczytał pismo odręczne cesarza, zawierające nominacyę hr. Kilmansegga i przedstawił go Izbie, poczem hr. Kielmansegg w krótkiem przemówieniu prosił Izbę o poparcie nowego gabinetu przy obradach nad budżetem i przedstawił Izbie członków ministerstwa.

Następnie poseł młodoczeski Herold wniósł, aby przerwano posiedzenie i na następnem posiedzeniu otwarto dyskusyę nad oświadczeniem rządu. Przy głosowanin wniosek p. Herolda upadł — przeciw niemu głosowali członkowie dawnej koalicyi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Po posiedzeniu odbyła się konferencya reprezentantów wszystkich stronnictw, na której postanowiono jeszcze w tej sesyi uchwalić prowizoryum budżetowe i sam budżet, a sprawę reformy procedury cywilnej z powodu wątpliwości podniesionych z młodoczeskiej strony zostawić in suspenso.

Poznań, 17 czerwca.

(Jak się na wystawie popisują regencye poznańska i bydgoska.)

(φ) Kto w zeszłym roku na wystawie lwowskiej widział świetny dział szkolnictwa tak średniego, jak ludowego i rozpatrzył się choć pobieżnie w materyale statystycznym, obficie tam nagromadzonym, ten nabrać musiał przeświadczenia, że Galicya olbrzymie zrobiła postępy w tej dziedzinie, a Niemcy nie mieli już odwagi, gdy ujrzeli wystawione tam zbiory, rozprawiać na temat „*Ha basien*“ lub „*polnische Wirtschaft*“, ale rozpisywali się właśnie nader pochlebnie o uznania godnych, a tak skutecznych usiłowaniach władz autonomicznych w kierunku podniesienia oświaty. Doskonale przypominam sobie odnośny artykuł poważnego wiedeńskiego pisma „Presse“, które praktyczny system pedagogiczny w szkołach galicyjskich, według którego szkoła nietylko ma wzbogacać umysł dziecka teoretycznemi wiadomościami, ale przysposabiać je winna do życia praktycznego, zaleciło jako wzór godny naśladowania innym narodom i państwom. Główną zaletą działu szkolnego na wystawie lwowskiej była ta okoliczność, że władze szkolne ukazały na niej nietylko zewnętrzny rozwój szkolnictwa, ale główny nacisk położyły na wewnętrzną wartość systemu szkolnego, opartego na jedynie racyonalnej podstawie pedagogicznej, t. j. na podstawie języka ojczystego, który to system, mimo że dopiero od kilkudziesięciu lat został w Galicyi zaprowadzony, tak znakomite już wydał owoce.

Nasze władze prowincyonalne zapragnęły także popisać się na wystawie poznańskiej szkołami. Jak się tu jednak popisać i to szkołami, w których tak przewrotny od czasu Bismarka panuje system? Poszły więc nasze władze po rozum do głowy i powiedziały sobie: pokażemy publiczności zwiedzającej wystawę, nie, jakie urządziliśmy szkoły i z jakim one pracują pożytkiem dla oświaty, ale ile szkół w ostatnich 10 latach zbudowaliśmy; sama liczba zaimponuje wszystkim, mniejsza o jakość. Przy tem pokażemy publiczności, jak piękne zbudowaliśmy więzienia i „Zuchthausy“ jako „*pendant*“ do tych szkół nowego systemu. Upstrzymy to kilku fotografiami budynków szkolnych, kościołów, obrazami poglądowemi i t. p. i wystawa będzie gotowa.

Jak rzekły, tak zrobiły. W pawilonie głównym wystawy znajdują się w miejscu jak najniekorzystniejszem i przez ogół mało zwiedzanem dwa ciasne przedziały. W jednym rezyduje regencya bydgoska, w drugim regencya poznańska. W środku pierwszego przedziału znajduje się wielki stół, a na nim z całą dokładnością wykonany „Zuchthaus“ w Rawiczu, w drugim zaś przedziale dano nam sposobność podziwiania nowo urządzonego ogromnego więzienia celkowego we Wronkach. Naokoło tych dwóch instytucyj publicznej „użyteczności“ widzimy porozwieszane różne mapy, rysunki, fotografie szkół, kościołów, obrazy poglądowe dla początkujących uczniów, wszystko w języku niemieckim. Bo trzeba wiedzieć, że nawet nauka poglądowa udzielana jest naszym sześcioletnim malcom w języku niemieckim. Wobec tego nie miały też ani regencya poznańska, ani bydgoska odwagi popisania się wewnętrzną wartością szkół, ale ograniczyły się na wywieszeniu dwóch map, na których wykazały bez komentarzy liczbę szkół urządzonych w ostatnich dziesięciu latach. — W 27 powiatach, z których się składa obwód regencyi poznańskiej, urządzono w ostatniem

Trzeci tom książki p. St. Koźmiana
o powstaniu r. 1863.

12 (Ciąg dalszy)

Powiedzieliśmy, że to, co p. Koźmian za główną polityczną zasługę swojej szkoły i swego stronnictwa uważa, polepszenie galicyjsko-austryackiego stosunku, nie ich jest zasługą ale wypadków, które się bez wpływu szkoły stańczykowskiej rozwijały, i ludzi, którzy stali poza szkołą.

Po klęsce pod Solferino weszła Austrya na drogę konstytucyjną. Nowej ery twórcą był Gołuchowski. Jego dyplom październikowy — jak przypomnieliśmy w pierwszej części — w tym systemie konstytucyjnym stawiał wysoko samorząd krajów, stąd opozycya przeciw niemu centralistów niemieckich i ich intrygi, które doprowadziły do upadku Gołuchowskiego. U steru rządów staje centralista i germanizator Schmerling, prawą ręką jego jest Plener (ojciec), od którego też biorą nazwę lutowe patenty, zaprowadzające Radę państwa i Sejmy, z nadzwyczaj szczupłym zakresem samorządu. Galicya, do konstytucyjnego życia powołana, stanęła od razu w opozycyi przeciw systemowi, który wykrzywiał myśl październikowego dyplomu, przeciw ówczesnemu rządowi krajowemu w pałacu pod kawkami, gdzie zawsze jeszcze kwitła w najlepsze dawna przeciw Polakom nieufność, dawna dążność germanizacyjna, dawne protegowanie świętojurców, zręcznie kokietujących i z Wiedniem i z Petersburgiem i — co najgorsza — niezagasłe jeszcze tradycye używania „chłopa przeciw Polakom“. Zarówno zatem Sejm, jak i delegacya polska w Radzie państwa, szły opozycyjnie — a silnie im sekundował kraj cały, pod wpływem coraz potężniej w Warszawie tętniącego ruchu narodowego.

Na tej opozycyjnej drodze zastało Galicyę powstanie. Legalne, konstytucyjne życie polityczne zostało przerwane. Od stycznia 1863 do grudnia 1865 Sejmu nie zwoływano. Więzienia napełniły się i przepełniły patryotami. Trzeba przyznać niemieckiej liberalnej partyi, że szczerze i gorąco ujmowała się wtedy naszym krzywdom, upominała się o zniesienie stanu oblężenia, pomimo, że przez to przyczyniała się sama do zachwiania stanowiska Szmerlinga. Wreszcie w kwietniu 1865 stan oblężenia zniesiono. W parlamencie wiedeńskim coraz częstsze i silniejsze ciosy padają na Szmerlinga. Przyczynia się do tego wpływ nienawidzących go Węgrów. Cesarz Franciszek Józef — jeszcze niekoronowany król węgierski — jedzie na wystawę rolniczą do Pesztu, pryskają lody między monarchą a narodem węgierskim. Szmerling pada — miejsce jego zajmuje Belcredi, który w manifeście wrześniowym zapowiada federalistyczny kierunek wewnętrznej polityki, mówi znowu w tonie październikowego dyplomu, naprawy konstytucyi dokonać zamierza przez „porozumienie się z reprezentacyami królestw i krajów“ i oświadcza: *die Bahn ist frei!*

Nie było wtedy nietylko „szkoły stańczykowskiej“ — ani „stronnictwa stańczykowskiego“ — nie było nawet „grona krakowskiego“, bo było wówczas zupełnie rozprószone. A jednak, chociaż jeszcze stańczykowska opatrzność nie czuwała nad Galicyą, rozpoczęła się właśnie wtedy i dopiero wtedy akcya, mająca wdrożyć ze strony kraju polepszenie stosunków między Galicyą a Austryą, w chwili, gdy w Wiedniu dokonywała się zmiana, która to polepszenie umożliwiała i prawdopodobnem czyniła. Poseł lwowski, dr. Floryan Ziemiałkowski, wskutek zapadłego nań wyroku sądu wojennego, stracił mandat poselski. W miejsce jego w jesieni 1865 rozpisano nowy wybór z miasta Lwowa. I wtedy to wyborcy stolicy kraju wybrali posłem byłego namiestnika i byłego ministra, Agenora Gołuchowskiego. Główną w tem sprężyną był Jan Dobrzański, który był zawsze przedmiotem najgwałtowniejszych ataków ze strony organów stańczykowskich i oczywiście pięknem za nadobne im odpłacał, z którym w pewnych wypadkach można się było nie zgadzać, ale który objawiał nieraz ten instynkt trafny, wskazujący, co w danej chwili dla narodowej sprawy najpotrzebniejsze. W owej chwili, po upadku tak wielkich nadziei, wobec rozpoczętego w zaborze rosyjskim strasznego prześladowania, a z drugiej strony wobec konstytucyjnych urządzeń Austryi i zapowiedzianego w manifeście wrześniowym poszanowania narodowości, samorządu i stanowiska Sejmów — ów instynkt wskazał Dobrzańskiemu, że w interesie sprawy narodowej potrzebnem jest staranie się o kompromis z Austryą, o zapewnienie tutaj jak najlepszych dla naszej narodowości politycznych warunków, że ten kompromis jest możliwym, bez uchybienia naszej narodowej godności i że do przeprowadzenia go najodpowiedniejszą osobistością będzie Gołuchowski. Ze zwykłą energią wziął się Dobrzański do dzieła, porwał za sobą lwowskie mieszczaństwo i mimo gwałtownej opozycyi wybór Gołuchowskiego przeprowadził.

Nie „grono“ zatem — ani „szkoła“, ani „stronnictwo stańczykowskie“ jest twórcą tej kompromisowej polityki w Galicyi — ale wdrożyli ją wyborcy „Tygrysowa“ przez wybór Gołuchowskiego, który potem prowadził to dzieło dalej łącznie z Ziemiałkowskim. Nie „szkoła“ wynalazła ów „system“ — ona go znalazła gotowym, ona się potem do niego przyznała — i ona też dzisiaj sobie przypisuje zasługę tych korzyści, które z tego systemu kraj odniósł. Co więcej — były chwile, w których system ten zwyciężał wbrew opozycyi ludzi ze „szkoły“ p. Koźmiana. Dnia 2-go marca 1867 roku w Sejmie galicyjskim rozstrzygało się stanowisko polityczne Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego. Opozycyi rzecznikiem głównym był Ludwik Wodzicki — głosował z nim razem Stanisław Tarnowski. Ich zwycięstwo wtedy byłoby się stało ciężką porażką, jeżeli nie klęską wymienionych wyżej reprezentantów kompromisowej polityki. A dzisiaj: oni się przedstawiają jako jej wynalazcy, jej twórcy, jej główne filary! *).

Przyznaje wprawdzie autor, że w sprawie austro-galicyjskiego kompromisu miała „szkoła“ ułatwienia, a do tych ułatwień zalicza ustrój monarchii, zalicza też szereg ludzi, którzy w tym duchu działali — przy czem jest nader charakterystycznem, że w szeregu tym opuszcza zupełnie Ziemiałkowskiego, który był przecież jednym z głównych filarów tej polityki. Ale wszystko, co zrobili ci ludzie, jest niczem, w porównaniu z zasługą szkoły: „cel był wskazany — droga nie była wyraźnie wytknięta“.... „Cel wskazanym był, ale odmiennie i zmiennie, pod wpływem jeszcze dawnych pojęć i wyobrażeń; stąd wybór ani podstawy, ani drogi, nigdy jasno i stanowczo nie został zaznaczonym, ani obranym“ (str. 366). Otóż w tej chwili, kiedy jeszcze „wybór“ nie był „obranym“ — stanęła szkoła stańczykowska jako zbawca — „weszła na właściwą drogę i położyła silną podwalinę; stanowczo i odważnie, na podstawie własnego systemu narodowego(?) powiedziała, iż w teoryi i praktyce przeprowadzić należy szczerze, bez zastrzeżeń myśl i rzecz. Wtedy dopiero ludzie znaczący, kierujący i działający w kraju, zgodzili się na ten system i przyjęli go również bez zastrzeżeń“ (str. 366).

Jest to poprostu wielka blaga. Ani Gołuchowski i Ziemiałkowski, ani Leon Sapieha i Grocholski — nie potrzebowali czekać i nie czekali na „szkołę“, aby im wskazała drogę i środki działania. Przeciwnie szkoła zawsze podszywała się pod cudzą zasługę, stroiła się w cudze piórka, a zarazem umiała temu, co inni robili lub robić zamierzali, podsuwać swoje myśli i dążenia. Najlepszym dowodem tego jest właśnie ten końcowy rozdział książki p. Koźmiana, który zupełnie niezgodnie z prawdą rzecz tak przedstawia, jakoby ci, którzy pracowali nad wyrobieniem dobrych stosunków między Galicyą a Austryą, czynili to w imię stańczykowskiej doktryny i dla niej — i jakoby wszelkie pomyślne tych usiłowań wyniki, były zwycięstwem „systemu szkoły“.

(C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

*) Jeżeli kto zwracał uwagę na stanowisko, jakie w owej chwili zajmował niepełnoletni jeszcze wówczas dziennikarz i jeżeli zachował to w pamięci — to może autorowi zarzucić: a wszakże i ty byłeś przeciwnikiem uchwały 2-go marca, przeciwnikiem Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, a stałeś po stronie opozycyi, jakże możesz dzisiaj robić z tego zarzut Stańczykom? Prawda — i wypierać się tego nie myślę. Nam młodym zdawało się wtedy, że gdyby Sejm galicyjski był się przyłączył do tych Sejmów, które zajęły stanowisko opozycyjne i ściśle federalistyczne, byłoby się dla narodowości naszej uzyskało od razu prawa bardzo poważne, a dla kraju i Sejmu pełny samorząd. Zdanie to podzielali wtedy z jednej strony demokraci tacy, jak Smolka i Leszek Borkowski, z drugiej konserwatyści, jak Wodzicki i Tarnowski. Zdanie to upadło — zwyciężył Gołuchowski z Ziemiałkowskim i w krótkim przeciągu czasu uzyskał kraj Radę szkolną krajową, prawa języka polskiego w szkole, sadzie i urzędzie i skromne rozszerzenie samorządu w konstytucyi grudniowej, w każdym razie pod tym względem lepszej, niż była lutowa. Czy na drodze, wskazywanej wówczas przez opozycyę, byłoby się to uzyskało, czy może i więcej jeszcze, tego dziś na pewno powiedzieć nie można. Wszakże nawet gdybym za udowodnione uznawał, że stanowisko ówczesne Smolki Borkowskiego, Tarnowskiego i Wodzickiego było błędne, że zatem i ja byłem w błędzie — to w każdym razie zostaje niewzruszonym zarzut, który tu przeciw „szkole“ stańczykowskiej podnoszę, że przyznaje się ona dzisiaj do dzieła kompromisu, dokonanego faktycznie przez Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, pomimo że nietylko nie jest ona twórcą tego kompromisu, ale że w dniu 2-go marca dążyła do obalenia tych ludzi, którzy dzieło kompromisu prowadzili. Nie ma więc prawa przywłaszczać sobie ich zasługi. *Przypisek autora.*

dziesięcioleciu pokaźną liczbę 496 szkół z 824 klasami. W każdym z tych 27 powiatów urządzono najmniej po 10 szkół ludowych z 30 klasami. Uderzającem jest, że na szczególne uwzględnienie zasłużyły powiaty czysto polskie i powiaty na pograniczu niemczyzny. Oto wszystko, czego się na wystawie dowiadujemy o „rozwoju“ szkolnictwa w 27 powiatach obwodu regencyi poznańskiej. Nie ma tam żadnych informacyj, ile szkół powstało sumptem państwowym, ile szkół z pomocą państwową kosztem gmin, a ile szkół zupełnie kosztem gmin bez żadnej pomocy państwowej. Dalej, nie powiada nam regencya poznańska wcale, ile szkół ludowych było w jej obwodzie przed rokiem 1884, a co najważniejsza, przemilcza regencya poznańska zupełnie, ile urządzono szkół katolickich, ile protestanckich, a ile symultannych. Bo choć we wszystkich szkołach tych język wykładowy jest niemiecki, to jednak rozróżnienie nowych szkół pod względem wyznaniowym daje nam możność obliczenia dalszego rozwoju germanizacyi i protestantyzmu. Często dla k[illegible] ewangelickich sprowadza regencya [illegible] katolickich nauczycieli protestanckich [illegible] czasem szkoły katolickie, zwiedzane przez dzieci katolickie, co w statystyce naszej znaczy zwykle to samo, co polskie, zamieniają się na protestanckie. Do takich szkół rzadko przysyłają nauczycieli Polaków, aby w ten sposób przyspieszyć dzieło germanizacyi. Z tego względu mapa statystyczna regencyi poznańskiej dla statystyka, pragnącego poznać stosunki szkół elementarnych w 27 powiatach obwodu poznańskiego, najmniejszej nie ma wartości. Ilość szkół niczego nie dowodzi, jeżeli ich jakość jest tak marną, jak obecnie w zaborze pruskim. Czyby się regencya poznańska wstydziła przyznać, ile oprócz dla germanizacyi uczyniła także dla protestantyzmu? Prasa stronnictwa centrum, w razie gdyby to pochwyciła, narobiłaby wielkiej wrzawy, a rząd pruski przecież kieruje się zawsze zasadami „równouprawnienia“, tak przynajmniej odpowiada w sejmie na interpelacye posłów katolickich.

Regencya bydgoska, na której czele stoi p. Tiedemann, krewny słynnego posła-oszczercy, jest pod tym względem mniej skrupulatną i przyznaje na swej mapie statystycznej bez ogródki, że obok germanizacyi miała także na oku sprotestantyzowanie ludności 13-tu powiatów swego obwodu. — I tak znajdujemy na mapie regencyi bydgoskiej trzy grupy organizacyj szkolnych, datujących się od roku 1884. Do I grupy należą nowe szkoły w starych budynkach (czy zakupionych, czy wynajętych, nie wiadomo), tych urządzono 25 (!) protestanckich, 14 katolickich i 1 symultanną; do II grupy należą nowe szkoły, umieszczone w nowych budynkach szkolnych, tych zbudowano i urządzono 67 (!) protestanckich, 22 katolickich i 8 symultannych. Do III grupy należą nowe budynki, urządzone przy starych szkołach i to przy 53 (!) szkołach protestanckich, 46 katolickich i 25 symultannych. Razem w obwodzie regencyi bydgoskiej powstało 120 (!) protestanckich nowych organizacyj szkolnych, 68 katolickich i 33 symultannych, podczas gdy stosunek powinien być wręcz przeciwny.

Ma więc wszelki powód stronnictwo katolickie w Niemczech występować w naszej obronie, ponieważ rząd w ziemiach polskich systematycznie pracuje nietylko nad zgermanizowaniem ale i nad sprotestantyzowaniem ludności polskiej. Ważna stąd także nauka dla germanizatorów w katolickich sukienkach kapłańskich na Warmii, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku.

Co do wewnętrznej wartości szkół, nie podaje nam regencya bydgoska żadnych informacyj, tak samo, jak ich nie podaje regencya poznańska. Na osobnej karcie popisuje się komisya kolonizacyjna, że od roku 1887 zbudowała 43 jednoklasowych prawie wyłącznie protestanckich szkół, nadto 7 szkół z domami modlitwy, i to głównie w polskich powiatach: gnieźnieńskim, mogilnickim, żnińskim, szubińskim i wrzesińskim. Także kilka kościołów protestanckich zbudowała już komisya kolonizacyjna w naszej dzielnicy.

To się nazywa „wystawą“ naszych władz państwowych w dziale szkolnictwa i „oświaty!“

Szkolnictwo średnie i wyższe zupełnie na wystawie pominięto, a i sławetny niemiecko-żydowski magistrat poznański nie miał odwagi stanąć do popisu ze swojemi „wzorowemi“ symultannemi szkołami.

Słowem daremnie się szuka w dziale regencyi poznańskiej i bydgoskiej dowodów, że istotnie władze pruskie dbają o „oświatę“ ludności ziem zabranych. Wolą one ciemnotę!

Uroczystości niemieckie.

Wczoraj odbyła się właściwa uroczystość otwarcia kanału bałtyckiego, której część integralną stanowił właściwie przejazd statków zagranicznych przez kanał. „Biuro Koresp.“ przesyła nam o dniu wczorajszym następujące szczegóły:

Kiel, 21 czerwca. Wczoraj o godzinie 9 rano odbył statek, przeznaczony dla dziennikarzy, przy wspaniałej pogodzie przejażdżkę po porcie i przejechał najpierw przez wspaniale ozdobiony port handlowy, skąd rozlega się daleki widok na uroczyście przyodziany Kiel i na wzgórza okoliczne. Statek przejechał następnie wzdłuż długiej linii statków wojennych obcych mocarstw, których widok imponujące sprawiał wrażenie. Wszyscy uczestnicy wycieczki wyrażali się z zachwytem o wspaniałych widokach. Następnie wyjechał statek na otwarte morze, poczem zarzucił kotwicę tuż przed śluzą w Holtenau, gdzie wyczekiwał przybycia cesarza.

Holtenau, 21 czerwca. Wczoraj o 3 kwadranse na 1 w południe przybył tutaj statek „Hohenzollern“ i pierwszy przejechał przez śluzę pod Holtenau wśród głośnych, radosnych okrzyków. Statki dały salwy, na które odpowiedział „Hohenzollern“. Pogoda wspaniała.

Pod Holtenau ustawiona była kompania honorowa. Gdy „Hohenzollern“ przejechał przez śluzę, dał pancernik „Kurfürst Friedrich Wilhelm“ salwę 33 strzałów. Wszystkie statki wojenne, jeden po drugim, dawały salwy. Ze wszystkich statków wzniesiono po trzykroć okrzyki „Hurra!“

Rendsburg, 21 czerwca. Statek „Hohenzollern“ przejechał przez kanał o godzinie 4 rano, a potem inne okręty. Statek „Augusta Victoria“ wyjechał z Brunsbüttel o godzinie 6 rano. Dotąd nie zdarzył się żaden wypadek. Wszędzie na brzegach zebrały się tłumy ludności miejscowej, dziatwy szkolnej i straży pożarnej, które podczas przejazdu statków wznosiły głośne okrzyki, powiewając kapeluszami i chorągwiami. Muzyki grały hymn państwowy. Brzegi kanału ozdobione są flagami i girlandami. Wzdłuż obu brzegów ustawione są szeregi piechoty i huzarów.

Statek „Augusta Victoria“ przybył tutaj wczoraj o godzinie 12 minut 20. Podczas przejazdu austryackiego statku „Trabant“, na którego pokładzie znajdował się arcyksiążę Karol Stefan, zagrała ustawiona na brzegu kapela hymn państwowy austryacki. Z pokładu „Trabanta“ odpowiadano na powitanie.

Francuski statek awizowy „Surcoef“ powitano przy przejeździe marsylianką.

Brunsbüttel, 21-go czerwca. Przejazd statków odbył się wczoraj wedle programu. Przez kanał przejechało wogóle 22 statków. Ostatni przejechał niderlandzki okręt awizowy „Alkmaar“ o godz. 12 w południe. Pogoda wspaniała.

Kiel, 21 czerwca. Na rozkaz cesarza z powodu 58-letniego jubileuszu panowania królowej angielskiej dały wszystkie statki wojenne 21 salw. Na wszystkich statkach, wśród dźwięków państwowego hymnu angielskiego, wywieszono flagę angielską.

Burg, 21 czerwca. Statek turecki przyłączył się wczoraj o godzinie pół do 3-ciej do innych i przejechał pod Burg.

Programową niejako mowę wygłosił cesarz Wilhelm na wielkiej uczcie w sali ratuszowej w Hamburgu dnia 19 b. m.

Wobec książąt rzeszy i reprezentantów państw zagranicznych, zaproszonych na ucztę, rzekł cesarz w odpowiedzi na powitanie burmistrza Lehmanna:

„Łączymy dwa morza. Ku morzu zwracają się nasze myśli. Morze, to symbol jedności. Morza nie mogą łączyć mórz. Połączone morza, połączone przez to nowe ogniwo, mają służyć na błogosławieństwo pokoju narodów. Pierwszorzędne siły pancerne, które połączone są w porcie kielskim, mają równocześnie połączone być w pokoju, celem wspólnej pracy wszystkich europejskich państw kulturnych nad podtrzymaniem europejskiej misyi cywilizacyjnej. Jeżeli rzuciliśmy okiem na wieczyste morze, zwróćmy je teraz na morze narodów. Serca wszystkich narodów zwracają się tu gorącem spojrzeniem i życzą utrzymania pokoju. W pokoju tylko może rozwijać się dobrobyt, w pokoju tylko może on kwitnąć. Oby w tym pokoju rozwijał się i kwitnął handel. Towarzyszyć mu będzie zawsze obrona cesarskiego orła na jego drogach, gdziekolwiek zwróci się na świecie. My zaś wszyscy podnieśmy teraz kielichy i wypijmy na zdrowie wielkoświatowego handlu Hamburga. Niech żyje!“

Mowa cesarska zrobiła na obecnych reprezentantach państw obcych wielkie i korzystne wrażenie ze względu na stanowczy nacisk na politykę pokojową.

Polacy pod rządem rosyjskim.

(Zarys stosunków polsko-rosyjskich przez hr. Leliwę. Przekład z rosyjskiego. Kraków. 1895 r.)

III.

Nie mniej interesującym jest historyczno-krytyczny przegląd wszelkich ograniczeń politycznych i społecznych praw Polaków pod rządem rosyjskim. W szeregu tym najważniejsze są ograniczenia służbowych praw Polaków i zakazy używania języka polskiego. Ciekawa rzecz, że prześladowanie na tem polu odbywa się w drodze czysto administracyjnej, gdyż ustawodawstwo nic o tych ograniczeniach nie wspomina. Ani w „Zbiorze praw“, ani w „Pełnym zbiorze praw“ niema wzmianki o ograniczeniach praw Polaków w służbie państwowej. Ustawa służbowa stanowczo nawet orzeka, że różnica narodowości i wyznania bynajmniej nie powinna przeszkadzać w służbie państwowej tym, którzy mają odpowiednie prawa ze względu na swe pochodzenie lub stopień wykształcenia. Tymczasem już w roku 1855, t. j. na ośm lat przed powstaniem polskiem, na które władze rosyjskie stale wskazują, jako na ogólne uzasadnienie wszystkich wyjątkowych środków, skierowanych przeciwko narodowości polskiej, prawa Polaków do służby rządowej znacznie już były ograniczone. Od czasów zaś Murawiewa rozpoczyna się systematyczne usuwanie Polaków ze wszystkich posad rządowych, a nawet z posad w instytucyach prywatnych. Tak n. p. w ustawie kijowskiego Banku ziemskiego, wbrew wszelkiemu porządkowi prawnemu, umieszczono z inicyatywy generał-gubernatora paragraf, wzbraniający przyjmować na służbę do Banku osoby polskiego pochodzenia.

Naturalnie na miejsce rugowanych Polaków rząd przyciąga, i to za pomocą rozmaitych prerogatyw, rosyjskich urzędników na Litwę i do Królestwa Polskiego. Warto przypomnieć, że już pierwsze zastępy urzędników rosyjskich, ściągnięte przez Murawiewa na Litwę, okazały się do tego stopnia niemożliwą zbieraniną, że nawet jego samego przeraziły tak, iż potem pełnemi wagonami wysyłał z Wilna tych pierwszych sławetnych działaczy zruszczenia „zdawiendawna rosyjskiego kraju“! Obecnie nie robi się także skrupułów, a wiadomo, iż do Królestwa Polskiego prerogatywy służbowe, ustanowione dla Rosyan, ściągają prawie wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego tak, iż tworzy się osobna kasta urzędnicza, pod względem etycznym o wiele niżej jeszcze stojąca od biurokracyi w samej Rosyi, co ma nader zgubny wpływ na stosunki polsko-rosyjskie i na sposób informowania władz centralnych o sprawach polskich i usposobieniu polskiej ludności.

Najjaskrawszym atoli a zarazem najpóźniejszym aktem ograniczenia służbowych praw Polaków stały się wydane 20 lutego 1894 roku przez ministra komunikacyi przepisy obsadzania urzędów w zarządach oraz na liniach kolei żelaznych i szosach, a również na drogach komunikacyi wodnej. Według tych przepisów na znacznej części państwa, ograniczonej od północy zatoką fińską, od wschodu linią przeprowadzoną od Petersburga przez Psków, Dynaburg, Witebsk, Smoleńsk, a dalej ku południowi wzdłuż Dniepru do Czarnego morza, od południa morzem Czarnem i granicą rumuńską, a z zachodu Bałtykiem i granicą pruską i austryacką, — katolicy i wogóle osoby nieprawosławne polskiego pochodzenia, jak również prawosławni, ożenieni z katoliczkami lub ewangieliczkami narodowości polskiej, nie mają prawa obejmowania posad wyższych, średnich, nawet wielu niższych, aż do dzierżawców bufetów na stacyach kolei żelaznych; a poza granicami wymienionego obszaru państwa, t. j. w rdzennej Rosyi innowiercy mogą być dopuszczani do służby na drogach żelaznych, wodnych i szosowych w liczbie nie przewyższającej nigdzie 40% ogólnej liczby osób, zajmujących te posady.

Słusznie nadmienia autor broszury, że w ciągu XVIII i XIX wieku nie było jeszcze w Rosyi wyjątkowego środka, któryby w takim stopniu ograniczał prawa innowierców, jak te właśnie przepisy z 20 lutego 1894 roku. Godnem jest uwagi, że w przepisach tych wyraźnie ograniczono także prawa osób prawosławnych, ożenionych z Polkami wyznania katolickiego lub ewangielickiego. Podczas gdy w roku 1868 komitet ministrów kategorycznie odrzucił nasuwającą się wątpliwość, czy nie podlegają ograniczeniu w prawach majątkowych Rosyanie ożenieni z Polkami, w roku 1894 ograniczenie ich praw nietylko pod względem majątkowym, ale także w służbie państwowej stało się już zasadą.

Nie mniej znamiennem jest, że rozporządzenie ministra Wittego z 1894 roku ogranicza prawa służbowe Polaków nawet poza granicami ziem polskich, t. j. w całej Rosyi. Podczas gdy podany w 1864 r. przez Murawiewa, projekt ograniczenia służbowych praw Polaków w głównych zarządach w stolicach i innych miastach w samej Rosyi nie uzyskał aprobaty ówczesnego komitetu zachodniego, a następnie odrzucony został przez rząd, — po upływie 30 lat ograniczenie takie ziściło się w najszerszych rozmiarach, i to nie w zarządach głównych, ale w sferze szosowej i wodnej komunikacyi, oraz na kolejach żelaznych, które w Rosyi mają charakter rządowych przedsiębiorstw handlowych. Co uważano za niemożliwe i zbyt daleko idące przed 30-tu laty, to staje się możliwem obecnie, na schyłku XIX wieku. Fakta te obalają zupełnie przytaczane przez rząd rosyjski główne uzasadnienie wszystkich wyjątkowych środków antipolskich, które tłómaczono czasową potrzebą stanu wyjątkowego, wypływającą z podniecenia uczuć polskich, wywołanego przez powstanie. Dzisiaj warunki się zmieniły, nikt o powstaniu nie myśli, a jednak „czasowe“ środki wyjątkowe nietylko się utrwalają, ale rozszerzone zostały do niebywałych rozmiarów i pomnożone nowemi ograniczeniami, jakich nie zna praktyka polityczna żadnego z państw europejskich, nie wyłączając nawet Turcyi.

„Graždanin“ o samorządzie.

W najświeższym numerze „Graždanina“ ks. Mieszczerski zamieszcza artykuł, wymierzony przeciwko autonomii miejskiej, który podajemy tu w przekładzie jako objaw nader charakterystyczny, świadczący, w jaki to sposób w Rosyi traktuje się samorząd miejski i jak niesłychanie wsteczne, barbarzyńskie pojęcia panują w pewnej części prasy rosyjskiej o zasadach samorządu, będących jedną z najcenniejszych zdobyczy, powszechnie uznanych i szanowanych w Europie.

„Zwróciłem już na to uwagę — pisze książę Mieszczerski — że trzeba koniecznie coś zrobić dla wybawienia stolicy i jej milionowej ludności od umysłowo chorej i stanowczo niepoczytalnej „dumy“ miejskiej (czyli Rady miejskiej). Odpowiadają mi na to, że nic się zrobić nie da, gdyż takie są zasady samorządu miejskiego. W żaden sposób nie mogę się na to zgodzić i rozmyślam, coby się zrobić dało.

„Przedewszystkiem zatrzymuję się na myśli, co to za niedorzeczność powierzać zarząd dumie miejskiej, składającej się z przeszło stu członków. Mówią mi, że takim jest zasadniczy przepis ustawy miejskiej; ale właśnie przeciwko takiej powinniby się uzbroić wszyscy ludzie zdrowego rozsądku, gdyż większej niekonsekwencyi w praktyce nie podobna sobie wystawić. Jedno z dwojga: albo zgromadzenie to składa się z członków pozbawionych głosu i wpływu (gra słów: *bezgłasnych głasnych*) i zatwierdzających wszystkie wnioski „uprawy“ miejskiej (rodzaj magistratu) i miejskiego „hołowy“ (odpowiada burmistrzowi), w takim razie są oni oczywiście niepotrzebni, albo też zgromadzenie to składa się z członków, będących opozycyą w stosunku do uprawy miejskiej, a w takim razie przeszkadzają rządzić miastem, a więc są stanowczo szkodliwi... W jakimże wypadku mogą być użyteczni? Oto w żadnym wypadku nie są ani pożyteczni ani potrzebni dla załatwiania spraw miejskich z tej prostej przyczyny, że spraw tych nie znają i znać nie mogą, skoro uprawa się niemi zajmuje i za sprawy jest odpowiedzialną, a duma zna je tylko z raportów i sprawozdań uprawy... Czyż to nie jest krzyczącą niedorzecznością?

Mamy ustawę o ziemstwach. Jej twórcy nie skąpili liberalnej okrasy, ale nie posunęli się przynajmniej do takiej niedorzeczności, ażeby mieli przyznać gubernialnym i powiatowym zgromadzeniom ziemskim prawo zarządzania sprawami administracyi. Zgromadzenia ziemskie, zbierające się raz na rok, wysłuchują tylko sprawozdania upraw i zatwierdzają ich działalność. Dlaczegóż więc to, co uznano za właściwe w praktyce w dziedzinie zarządu ziemskiego, nie miałoby być także praktycznem w zarządzie miast? Jednakże twórcy ustawy miejskiej postąpili inaczej i w swem liberalnem delirium posunęli się znacznie dalej, robiąc z dumy miejskiej coś w rodzaju Izby konstytucyjnej. Dlaczego to, co w zarządzie ziemskim uznane było za nonsens, miałoby być rozumnem i praktycznem w zarządzie miast? Czyż nie byłoby rzeczą słuszną i wskazaną ujednostajnić zarząd miejski z zarządem ziemskim i raz na rok zwoływać radę miejską na takich samych zasadach, jak się zwołuje raz na rok zgromadzenia ziemskie?“

Rozumowanie księcia Mieszczerskiego nie wymaga chyba komentarza!

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 czerwca.

Komisya budżetowa Izby poselskiej załatwiła się onegdaj z resztą rozdziałów preliminarza ministerstwa oświaty. W rozprawie nad rozdziałem „szkolnictwo przemysłowe“ odpowiadał szef sekcyi Latour na szereg postawionych rządowi pytań, a dotyczących poszczególnych krajów koronnych. Między innemi zaznaczył mowca, że zakładanie handlowych szkół w Galicyi natrafiało dotąd przeważnie na trudności finansowe. Czynniki miejscowe domagały się tworzenia państwowych szkół handlowych, podczas gdy dotąd państwo takich szkół ze swej strony nie zakładało. Ministerstwo oświaty dołoży jednak starań, aby tę sprawę rychło i możliwie pomyślnie załatwić. Zresztą omawiał przedstawiciel rządu przeważnie stosunki przemysłowe w Czechach.

W sprawie poruszonej świeżo kwestyi ustawowego uregulowania przemysłowej nauki uzupełniającej tenże szef sekcyi zajął stanowisko odmowne, dowodząc, że właśnie zasada dobrowolnego tworzenia i utrzymywania tych szkół przez czynniki interesowane przyczynia się do ich skutecznego rozwoju. Rząd subwencyonuje szkoły uzupełniające z reguły jedną trzecią wydatków objętych preliminarzem. Kontrola, jaką rozciągają nad temi szkołami pod względem rzeczowym liczni inspektorowie, zaś co do gospodarki pieniężnej wydziały miejscowe i władze krajowe, jest bardzo gorliwą, w ogóle rozwój tego działu szkolnictwa przemysłowego odpowiada w zupełności wymaganiom i potrzebom.

W dyskusyi nad rozdziałem „Szkolnictwo ludowe“ wyjaśnienia dawał szef sekcyi dr. Wolf. Mnożenie seminaryów nauczycielskich w Czechach nie jest wskazane, wobec niedawnego utworzenia tam dwóch takich zakładów, mianowicie w Libercu i Pilznie. Na stypendya dla kandydatów nauczycielskich preliminowano o 19.000 złr. więcej niż w zeszłym roku. Przeważna ich część przeznaczona dla Galicyi. Rząd liczy się z faktycznym brakiem nauczycieli w Galicyi i pragnie zaradzić mu na razie przez utworzenie dwóch nowych seminaryów.

Z Petersburga.

Z Petersburga donoszą, iż Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, które pierwej jeszcze objawiło zamiar wysłania deputacyi na czeską wystawę etnograficzną do Pragi, zwlekało ze spełnieniem tego zamiaru z powodu braku środków materyalnych, gdyż dochody towarzystwa, płynące przeważnie z wkładek niewielkiej liczby członków, oddawna już nie wystarczają na pokrycie wszystkich potrzeb. Obecnie jest już rzeczą postanowioną, że redaktor i wydawca „Swieta“ Komarow, oraz generał Kirejew, znany jako gorliwy agitator połączenia się starokatolików z prawosławnymi, udadzą się na wystawę czeską, jako reprezentanci Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Podobno koszta podróży mają ponieść z własnych środków.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 21 czerwca.

W katedrze na Wawelu jutro w sobotę o godz. 9 rano książę biskup Puzyna odprawi mszę św. żałobną za spokój duszy ś. p. kardynała Dunajewskiego, jako w pierwszą rocznicę jego zgonu. Po mszy odbędzie się przełożenie zwłok ś. p. kardynała do nowego sarkofagu, sprawionego z funduszu, zebranego ze składek, a wykonanego w pracowniach krakowskich p. Markusa, blacharza, i p. Kopaczyńskiego, bronzownika. Sarkofag, wykonany z blachy miedzianej z ozdobami bronzowemi, mierzy 2·39 metra długości, 93 cm. szerokości w głowach, 70 cm. w nogach; 88 cm. wynosi zaś jego wysokość w głowach, a 72 cm. w nogach. Blacha miedziana przenosi grubość centa. Na wieku sarkofagu, wykonanego w stylu renesansu włoskiego, przez całą długość znajduje się bronzowy krzyż z Chrystusem, odlanym w całej figurze. W połowie opasany jest bronzowym wieńcem laurowym. Na frontowej ścianie, w stopach, umieszczony kapelusz kardynalski, oraz herb zmarłego z książęca koroną, z bronzu wyrobione. Poniżej piękny medalion, wykonany przez Hakowskiego, przedstawiający podobiznę ś. p. kardynała, z napisem: X. Albin kardynał Dunajewski, książę-biskup krakowski, * 1817 † 1894 roku. Sarkofag ma sześć antab bronzowych. Całość roboty świadczy nader pochlebnie o wykonawcach. Dziś oglądała publiczność sarkofag ten w gmachu krakowskiej Kasy oszczędności.

† **Ś. p. Antonina Rożniatowska**, artystka rzeźbiarka, której przedwczesny zgon wczoraj zaznaczyliśmy, była uczennicą ś. p. Marcelego Guyskiego. Przed 9 laty przybyła ona do Krakowa z Ukrainy i kształciła się na kursach artystycznych przy Muzeum im. ś. p. dra Adryana Baranieckiego. Ze znacznej liczby prac zmarłej do najlepszych należą biusty ś. p. Baranieckiego i Blizińskiego, „Samotność“, odznaczona na wystawie sztuki polskiej w Krakowie, i „Lotus“, za który otrzymała w roku ubiegłym medal na wystawie lwowskiej. Gorąca patryotka, osoba szlachetnych uczuć i podniosłych aspiracyj, otaczaną była poważaniem i cenioną jako artystka prawdziwie miłująca swój zawód. Zwłoki zmarłej złożono w krypcie przy kościele księży Pijarów. O zgonie zawiadomioną została mieszkająca na Ukrainie rodzina jej. W pogrzebie, który odbędzie się w niedzielę o godz. 5 po południu, wezmą udział wszyscy artyści krakowscy.

Procesya wczoraj po południu, jako w dniu ósmym uroczyście obchodzonego święta Bożego Ciała, odbyła się na Rynku krakowskim. Celebrował archiprezbyter kościoła N. P. Maryi ks. Krzemiński. Tłumy pobożnych uczestniczyły w nabożeństwie, a wśród nich wielu włościan z okolicznych wsi. Cechy krakowskie bardzo licznie wystąpiły ze sztandarami. Orkiestry „Harmonia“ i Stowarzyszenia „Weteranów“ dźwiękami muzyki potęgowały uroczysty nastrój, którego najpiękniejszym wyrazem jest cichy, poważny udział kilkunastu tysięcy ludzi zebranych na obszernym rynku. Fale głów kornie pochylone, szelest sztandarów powiewających nad niemi, uroczysty głos kapłanów, sprawiają, iż procesya wywiera głębokie i pamiętne wrażenia, a może nie ma w Polsce miasta, w któremby ta kościelna uroczystość wspanialej była obchodzoną.

Konik Zwierzyniecki *czyli go* Tatar ze swojem otoczeniem harcował wczoraj po rynku krakowskim ku wielkiej uciesze młodego pokolenia. Tatarskie zagony dotarły aż „pod Palmę“, a dopiero o zmierzchu opuściły rynek.

Z uniwersytetu. Skład senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1895/6 jest następujący: rektor prof. dr. Stanisław Smolka; prorektor prof. dr. Browicz. Wydział teologiczny: dziekan prof. dr. ks. Tadeusz Gromnicki; prodziekan prof. dr. ks. Maryan Morawski; delegat wydziału do senatu prof. dr. ks. prałat Józef Pelczar. Wydział prawniczy: dziekan prof. dr. Józef Milewski: prodziekan prof. dr. Bolesław Ulanowski: delegat wydziału prof. dr. Franciszek Kasparek. Wydział medyczny: dziekan prof. dr. Napoleon Cybulski; prodziekan prof. dr. Antoni Rosner; delegat wydziału prof. dr. Przemysław Pieniążek. Wydział filozoficzny: dziekan prof. dr. Władysław Szajnocha; prodziekan prof. dr. Anatol Lewicki; delegat wydziału prof. dr. Wincenty Zakrzewski.

Dyrekcya „Sokoła“ wzywa członków do zjawienia się na uroczystości Wianków dnia 23 bm. w mundurach w jak największej liczbie. Zebranie się nad Wisłą.

Z Towarzystwa muzycznego. Dnia 29 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. muzycznego z powodu zmiany statutu tegoż Towarzystwa. Karty legitymacyjne wraz z projektem zmiany statutu roześle członkom kancelarya Tow. muzycznego.

Uczta. P. Mieczysława Zaleskiego, inspektora szkół, podejmowali we czwartek w hotelu Pollera dawni jego koledzy, profesorowie szkoły realnej, ucztą koleżeńską. Ze Lwowa nadszedł telegram od profesorów tamtejszych, którzy tym sposobem objawić pragnęli łączność z kolegami krakowskimi w uczczeniu dawnego towarzysza pracy. Podczas uczty był nastrój serdeczny, acz poważny.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego klubu szachistów odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w lokalu Koła literacko-artystycznego (Rynek 16) o godz. 3 po południu z następującym porządkiem dziennym: Wybory. Zmiana statutu. Wnioski członków. W razie braku kompletu drugie walne zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu i lokalu o godz. 4 po południu i będzie prawomocnem bez względu na ilość członków obecnych.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni przybył dziś z Wiednia do Krakowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz. P. namiestnik odjeżdża do Lwowa dziś wieczorem.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj o godz. 6 wezwano pogotowie do Dębnik, gdzie zastano Wawrzyńca Kapelę, wyrobnika z Mogiły, utopionego. Pogotowie wezwano w półtory godziny po wydobyciu go z wody. Mimo zastosowania wszelkich możliwych środków, nie przywrócono mu życia. — Pożądanem byłoby, by w takich wypadkach wcześniej wzywano pogotowie ratunkowe.

Ks. kardynał Ledóchowski przebywać będzie podczas swego jubileuszu kapłańskiego w Rzymie, dopiero w końcu lipca wyjedzie z wiecznego miasta, prawdopodobnie do Salcburga. Wszelkie zatem życzenia, gratulacye i hołdy, słane w dniu 13 lipca, należy adresować do Rzymu do pałacu Propagandy na Piazza di Spagna.

„Dziennik Poznański“ donosi, iż w Poznaniu ma się w tych dniach odbyć zebranie obywateli celem obmyślenia sposobu uczczenia ze strony archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej dawnego swego arcybiskupa w dniu jego jubileuszu.

Pani Adolfina Zimajer jutro w sobotę wystąpi po raz pierwszy w teatrzyku letnim p. Myszkowskiego w operetce Hervacego „Nitouche“, a w niedzielę grać będzie rolę Małgorzaty w „Biednej dziewczynie“ Kuhna. Teatrzyk p. Myszkowskiego, dzięki godnej uznania zapobiegliwości dyrektora i pracy członków jego towarzystwa, w trudnych obecnie warunkach konkurencyi z dobrą operą w teatrze miejskim, wyrobił sobie publiczność własną, pożądającą wyłącznie wesołej zabawy. Publiczność ta stale zapełniająca niewielki budynek teatralny, niezawodnie uradowaną będzie z zapowiedzianych występów zawsze pełnej humoru pani Zimajer.

Zmarli. Henryka z Burzyńskich Ekielska, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831, zmarła we Lwowie w 82 roku życia. Najpiękniejsze przymioty polskiej matrony: gorąca miłość kraju i społeczeństwa, serce otwarte dla tych, którzy cierpią, rozumne pojmowanie obowiązków kobiety i matki, a przytem umysł bardzo bystry i rześki aż do późnej starości, były zaletami zmarłej. Ś. p. Henryka

Ekielska była matką p. Jadwigi Sawczyńskiej, wdowy po ś. p. Zygmuncie Sawczyńskim, oraz dra Józefa Ekielskiego, radcy Wydziału krajowego.

W Bełzie zmarł Karol Chudzik, właściciel pracowni naprawy machin i narzędzi rolniczych. Między legatami, jakie poczynił, znajduje się kwota 1000 złr. na kościółek „Zameczkiem" zwany, gdzie dawniej, wedle podania, znajdować się miał obraz Jasnogórski.

W Warszawie zmarł Filip Flamm, adwokat przy-...ły, b. obrońca przy senacie. Należał on do naj-...zych i najpoważniejszych przedstawicieli pale-... Gruntowny prawoznawca, był autorem wielu ... dotyczących kwestyj prawno-handlowych. Do ...ięce; ...nnych dzieł, jakiemi ś. p. Flamm wzbo-... literaturę prawniczą, należy „Rzecz o we-...ch i czekach na tle międzynarodowem". Oprócz ...racy znaną jest broszura „O prawach spadko-...", wreszcie „Regestr firmowy" i „Interpreta-... kodeksu cywilnego". Ś. p. Flamm, jako wy-...ny znawca języka polskiego, opracował gra-...kę polską, dotąd w rękopisie pozostającą.

...ortrety kredkowe i pastelowe z fotografij ...ejmuje się wyrabiać dla mieszkańców Galicyi ...na firma wiedeńska, która też licznych przy-...ła do kraju agentów tego przedsiębiorstwa. ... kraju naszym mamy wielu zdolnych rysowników ...alarzy, w Krakowie samym kilkunastu, którzy ...o rodzaju zamówienia wykonywują doskonale i ...anio, — lecz natrętnie nie umieją dotąd chodzić po domach. Sądzimy, iż osoby, życzące sobie mieć podobne portrety, do swoich się zgłoszą z zamówieniami, a nie zechcą popierać obcych, którzy, jak się to trafiało, umieją brać zadatki, aby zamówienia nie wykonać.

Teatr polski w Czerniowcach. Stanisławowski teatr im. hr. Aleksandra Fredry rozpoczął zapowiedziany szereg przedstawień w sali teatralnej w Czerniowcach. Publiczność polska z miasta i okolicy zgromadziła się bardzo licznie i zgotowała artystom nader serdeczne przyjęcie. Przed rozpoczęciem widowiska przy otwartej scenie jawili się na niej przedstawiciele miejscowych instytucyj polskich z wiceprezesem p. Wł. Sołtyńskim na czele i zaprosili na scenę pp. Antoniewskiego i Jaworskiego, otoczonych artystami. Imieniem Polaków, zamieszkałych na Bukowinie, powitał artystów p. Sołtyński pięknem przemówieniem: Każde przybycie sceny polskiej do nas — mówił — niewysłowioną napełnia nas radością, bo ona ogrzewa serca, rozwidnia umysły, pokrzepia ducha. Nam osiadłym na kresach Ojczyzny, broniącym strzępów nieprzedawnionych praw narodowości, nam tego pokrzepienia potrzeba, aby walczyć z tymi, którzy pod pozorem krzewienia oświaty i kultury, naszą narodowość i język wytępić pragną. Sztuka innych narodów może być zalotnicą swawolną, sztuka polska powinna być skarbnicą, z której lud czerpie klejnoty myśli narodowej — iskry zapału i światła promienie; ani błędnym ognikiem, ani bengalskim błyskiem nie wolno być sztuce polskiej, bo ona wielką być musi jak słońce.

Na te słowa równie serdecznie a z zapałem odpowiedział p. Jaworski, zapewniając, iż polscy artyści świadomi są wielkiego zadania sceny narodowej i dziękując za staropolską gościnność kresowych rodaków. W tej chwili orkiestra zagrała hymn narodowy, a publiczność powstawszy z miejsc, zarzuciła formalnie całą scenę wiązankami kwiatów. Artyści byli widocznie wzruszeni niespodziewaną owacyą i serdecznością kresowej wiary, która, jeżeli przyjmuje miłych gości, to przyjmuje po polsku: całem sercem i duszą. Po tej podniosłej scenie powitania odegrano wybornie „Damy i huzary" A. hr. Fredry.

O humorze amerykańskim kreśli Bourget następującą notatkę: „Nic w humorze amerykańskim nie przypomina ostrego, gryzącego dowcipu francuskiego. Żarty z młodych dziewcząt nie przechodzą nigdy za oceanem w ostrą satyrę, ale zawsze są dobroduszne, pełne łagodnego uśmiechu i ciepła. To samo można powiedzieć o żartach, których celem są niższe warstwy ludności, zwłaszcza Murzyni i Irlandczycy, którzy stanowią nieodzowny materyał do każdego utworu humorystycznego yankesów. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, iż na gruncie amerykańskim walka o byt w tych sferach ubogich jest znacznie cięższą, niż w Europie. Amerykanin jest naturą zbyt zdrową, praktyczną i rzutką, aby gustować miał w gryzącym sarkazmie Foraine'a, a choćby nawet w humorze Gavarniego. Za to w karykaturach politycznych nie znają Amerykanie miary, ani granic. Humorysta, malujący z pobłażaniem śmieszności życia codziennego, staje się pisarzem pełnym nienawiści i żółci, gdy wkracza w dziedzinę walk stronniczych w polityce. Wówczas humor niewinny zmienia się w brutalny, bezwzględny, niekiedy wprost ohydny przez użycie wszelkich środków bez wyboru." Pod tym względem francuska satyra polityczna niewiele ma humorowi amerykańskiemu do pozazdroszczenia.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 22 czerwca: „Lysistrata", komedya w 4 aktach podług Aristofanesa, ułożył St. Koźmian, rozpocznie prolog napisany przez N. N. (Występ p. Hoffman).

W niedzielę 23 czerwca: „Hanusia", marzenie senne w 3 oddziałach G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

W poniedziałek 24 czerwca: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

Wyścigi w Krakowie.

Pomimo wspaniałej pogody, pierwszy dzień wyścigów wczorajszych nie zgromadził tłumów publiczności, — na miejscach droższych wszakże i w lożach znalazła się znacznie większa liczba osób interesujących się tym sportem, aniżeli się to praktykowało w poprzednich latach w pierwszym dniu biegów. Wśród obecnych zauważyć można było twarze obce tak mężczyzn jak i kobiet, stosunkowo bardzo nielicznych. Gromadka sportowiczów z profesyi, a raczej amatorów totalizatora, Wiedeńczyków i niby Węgrów, zwracała uwagę pewnem zewnętrznem zaniedbaniem i ruchliwością zawsze w pobliżu kas totalizatora. Po za tem nic charakterystycznego, ani ciekawego. Kwiaciarka unieruchomiona, gdyż zajmująca stanowisko stałe pod trybuną sędziów, — krawędzie pawilonu głównego obite czerwoną materyą, to i wszystko, co odróżniało dzień wczorajszy od dni wyścigowych w poprzednich latach.

A prawda, była nowość: Służba restauratora, kelnerzy z kategoryi ludzi przygodnie podejmujących się tych zadań, roznosili wśród publiczności piwo dosyć liche po cenie za pół szklanki 12 ct.; syfon wody sodowej 80 ct.; szklaneczka ocukrowanej wody, nazwana limoniadą, kosztowała 30 ct.; reszta w tej proporcyi. Służba zarządu Towarzystwa wyścigowego nie przepuszczała osób zaopatrzonych w t. zw. plaki, do miejsc tańszych, bo nie poinformowano jej należycie. Podczas biegów, gdy niezajęte loże chwilowo zasiedli kobiety i mężczyźni zaopatrzeni w plaki, służba ta w szorstki sposób zniewalała siedzących do opuszczenia tych miejsc, twierdząc, iż czyni to z zarządzenia dyrekcyi. W ogóle uprzejmość krakowska, polegająca na uprzykrzonem „całuję rączki" i „padam do nóg", na arenie „międzynarodowych wyścigów" zamieniła się na niegrzeczność nie zbyt szczęśliwie dobranych cerberów porządku.

Początek biegów, oznaczony na godzinę 2, opóźnił się przeszło pół godziny. W biegu pierwszym o nagrodę Rudawy, w kwocie 3.000 koron, meta 1.800 metrów, dwa tylko konie stanęły u startu. „Satanella" hr. Józefa Potockiego i „Telimena" hr. Jana Tarnowskiego. „Satanella" wzięła nagrodę, według orzeczenia sędziów, bardzo łatwo jedną długością konia. Tolalizator płacił za 5, 7 złr.

W biegu drugim o nagrodę Łobzowską, 2.400 koron, z 14 koni mianowanych biegało pięć. Pierwszy przybył do mety ogier „Dunbar" br. Gustawa Springera, na jednę długość bijąc klacz „Chance" p. Rose. Trzecim był ogier p. Wł. Schindlera „Egoist". Totalizator za 5 złr. 15.

O nagrodę Cadiego, 3.000 koron, z dziesięciu koni mianowanych biegały trzy. Ogier ks. Franciszka Auersperga „Turul" poprowadził bieg i stanął u mety bardzo łatwo, bijąc trzema długościami hr. Jana Tarnowskiego „Szlachciankę". O cztery długości wstecz pozostała klacz p. Feliksa Scazighiny „Volosca". „Turul" był faworytem publiczności, to też totalizator płacił za 5 złr. tylko 6.

Do czwartego biegu o nagrodę dyrekcyi wyścigów w kwocie 10.000 koron, zapisano aż 46 koni, lecz do startu stanęło tylko 5. Meta najkrótsza, bo tylko 1100 metrów. Zwyciężył p. Harkanyiego ogier „Boglar", na dwie długości bijąc klacz p. Wooda „Noisette". Br. Springera „Cascata" pozostała o 8 długości wstecz. Totalizator płacił za 5, 10 złr.

Szczęśliwym dla graczy w totalizatora okazał się bieg piąty sprzedażny, z nagrodą 2000 koron. — W biegu tym z 13 koni mianowanych biegało 7. Faworytą była „Aramis" pani Kodolitschowej, duże szanse dawał także „Bacsi" hr. Esterhazy'ego. Zwyciężyła klacz p. Feliksa Scazighiny „Pearless" nie bez wysilającej walki, zaledwie długością głowy bijąc „Aramis". Trzecim o cztery długości pozostał w tym biegu „Bacsi". Totalizator wypłacał tym, którzy zaufali „Pearlesowi", po 111 złr. za 5. Koń ten po biegu na licytacyi nabyty został przez hr. Augusta Potockiego za 3650 koron.

W biegu szóstym o nagrodę rządową 4000 koron z 13 koni mianowanych biegało tylko trzy. Zwyciężyła klacz hr. Artura Henckela „See me", na ¾ długości bijąc „Margot" p. Angerna. Trzecim całkiem złym był „Pickerel", ogier, br. Springera. Totalizator płacił za 5 złr. 19.

W biegu ostatnim oficerskie Steeple-chase. Bieg z przeszkodami, nagroda 2000 koron, z 7 mianowanych biegały cztery konie, na których jeździli oficerowie. Zwyciężyła ze znacznem wyprzedzeniem klacz „Estrella" hr. Ferdynanda Kinsky'ego, na której jechał nadporucznik hr. Chorinsky. Drugą była „Madame" hr. Fr. Schoenborna, na której jechał nadporucznik Chmelar, trzecim wreszcie „Tiszavirag" rotmistrza Kriszta, dojeżdżany przez nadporucznika Kreuzburga. Koń nadporucznika Proschovetza „Newtown", oporny, został wstrzymany. Jeźdźcy łatwo i pięknie brali przeszkody bez wypadku. Totalizator za zwycięscę płacił 10 złr. za 5.

Wogóle z wyjątkiem jednego konia hr. Józefa Potockiego, nagrody wzięły wczoraj wyłącznie konie hodowców austryackich. Hodowcy z Królestwa Polskiego nie biorą udziału w tegorocznych krakowskich wyścigach.

Mianowane do nagrody dyrekcyi konie arcyksięcia Ottona nie biegały wczoraj. Wyznać to trzeba, iż totalizator publiczność naszą stokroć bardziej nęci na tor wyścigowy, aniżeli wyścigi same i kwestye hodowli koni rasowych.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 21 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·6 mm	744·7 mm	745·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+16°,3	+25°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 2	ESE 1	ESE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	76 %	81 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	4	4

Dział ekonomiczny.

Konkurs na dostawy mostów dla drugiego toru linii kolei państwowej Lwów-Podzamcze-Krasne i Skwarzawa-Złoczów rozpisany został z terminem do 2 lipca. O bliższych warunkach konkursu poinformować się można w generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu.

„Przemysłowo-handlowa Biblioteka Dźwigni" wychodzić będzie nakładem przemysłowo-handlowego czasopisma „Dźwignia" we Lwowie w dwu oddziałach, z których: Oddział I poświęcony będzie rozprawom przemysłowym i handlowym, a Oddział II zajmować się będzie praktyczną stroną przemysłu i handlu, mianowicie: opisami fabryk i w ogóle dobrze urządzonych zakładów przemysłowych i handlowych; podawaniem cenników firm przemysłowych i handlowych, tudzież w ogóle reklamą wyższego rzędu.

Oddział I będzie się pojawiał od 1 lipca począwszy raz na miesiąc, Oddział II wychodzić będzie w miarę zgłoszeń kupców i przemysłowców i będzie rozsyłany bezpłatnie.

Adres do nadsyłania rozpraw przemysłowych i handlowych, tudzież cenników i opisów fabryk i w ogóle zakładów przemysłowych, tudzież handlowych opiewa: Administracya „Dźwigni" we Lwowie. Plac Maryacki L. 8.

Ostatnie wiadomości.

O wczorajszej konferencyi stronnictw donoszą dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły: Prezydent Izby poselskiej Chlumecky wyliczył sprawy, które Izba załatwić powinna w bieżącej sesyi, a mianowicie oprócz prowizoryum budżetowego i budżetu także konwencyę w sprawie żeglugi na Prucie, prowizoryczny traktat handlowy z Hiszpanią, zapomogi dla Krainy i Styryi z powodu trzęsienia ziemi ustawy o sprzedaży różnych gruntów rządowych i nowela do ustawy o markach ochronnych. Co do reformy podatkowej prezydent Izby wyraził nadzieję, że stronnictwa zaniechają opozycyi przeciw załatwieniu szóstego rozdziału projektu. Natomiast dr. Böhm-Bawerk oświadczył, że reformę podatkową rząd odracza na czas nieoznaczony. Wobec tego dr. Kaizl oświadczył, że Młodoczesi zaniechają polityki obstrukcyjnej w nadziei, że przy obradach budżetowych będą mieli zupełną swobodę słowa. Mowca wyraził także życzenie, aby wobec upadku koalicyi zmieniono skład prezydyum Izby w ten sposób, aby w niem zasiadał także reprezentant opozycyi, jak nie mniej, aby zmieniono klucz przy wyborach komisyj.

Hr. Kielmansegg zgodził się na propozycyę prezydenta Izby, zastrzegł jednak rządowi możność powiększenia liczby spraw, które Izba ma załatwić w tej sesyi. Następnie p. Chlumecky poruszył sprawę reformy procedury cywilnej, na co dr. Herold zarzucił, że nie uchodzi w czasie rządów prowizorycznego gabinetu załatwiać tak ważnych spraw, jak reforma ustaw procesowych.

Lueger upominał się o uregulowanie płac urzędniczych. W końcu kierownik ministerstwa sprawiedliwości Krall, oraz posłowie Bärnreither i Piniński zalecali załatwienie procedury cywilnej. Do formalnych uchwał nic przyszło, a jedynym rezultatem konferencyi jest, że zgodzono się na załatwienie budżetu i drobnych spraw, wymienionych przez prezydenta Izby. Natomiast reforma podatkowa odroczona, a wątpliwem jest, czy procedura cywilna wejdzie na porządek dzienny.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 21 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła zjednoczona lewica niemiecka nie robić nowemu rządowi żadnych trudności w załatwianiu czynności parlamentarnych.

Berlin, 21 czerwca. Prasa tutejsza podnosi fakt, że komendant eskadry francuskiej nie pozwolił swoim marynarzom na wzięcie udziału w uczcie, na którą zaprosili ich żołnierze marynarki niemieckiej. Komendant francuski tłómaczył, że marynarzom nie wolno się wydalać ze statków.

Wobec eskadry francuskiej nie wolno było grać „Wacht am Rhein".

Berlin, 21 czerwca. Cała prasa tutejsza poświęca wstępne artykuły mowie cesarza Wilhelma, wygłoszonej w Hamburgu, podnosząc pokojowe jej dla Europy znaczenie. Niemcy nie chcą wojny, lecz pokojowego, cywilizacyjnego rozwoju wszystkich państw. Mowę cesarza uważają dzienniki tutejsze za „proklamacyę pokoju. „Volks Ztg." zaprzecza, jakoby Francuzi i Rosyanie urządzali sobie w Kielu schadzkę podobną, jak niegdyś w Kronstadzie.

Paryż, 21 czerwca. Odbyły się tutaj wczoraj małe i niezbyt udałe manifestacye (z powodu udziału floty francuskiej w kielskich uroczystościach) przed pomnikiem Strassburga i Joanny d'Arc. Złożono wieńce, policya nie pozwoliła na wygłoszenie mów.

Paryż, 21 czerwca. Wczoraj rozeszła się tutaj wiadomość, że przymierze francusko-niemieckie ujęte ma być w stałą formę i już w najbliższych dniach ogłoszone. Wiadomość tę jednak przyjąć należy z wszelką ostrożnością.

Akademia wybrała 21 głosami na 38 głosujących członkiem swoim Juliusza Lemaitre'a. Czterokrotne wybory następcy Lessepsa nic odniosły skutku. Najwięcej głosów otrzymał Francis Charmes, autor artykułów wstępnych w „Journal des Debats", nigdy jednakże nie zyskał bezwzględnej większości głosów.

Rzym, 21 czerwca. W Izbie poselskiej oświadczył wczoraj prezydent Villa, że wszyscy posłowie, którzy w jakikolwiek sposób brali udział w onegdajszem niemiłem zajściu, wyrażają z tego powodu najwyższe ubolewanie.

Pos. Cibrario i tow. zgłosili następnie wniosek o zaostrzenie regulaminu obrad. Prezydent Izby ma mieć w przyszłości władzę wydalenia posła, który przeszkadza obradom lub ich wręcz prowadzić nie pozwala, na przeciąg czasu do 10 dni nietylko z Izby, lecz wogóle z gmachu parlamentu. Komisya ma zdać sprawę z tego wniosku w 8 dniach.

Senat uchwalił adres do tronu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister skarbu jednomiesięczne prowizoryum budżetowe na lipiec.

Wiedeń, 21 czerwca. (Z Izby poselskiej). Laginja interpeluje w sprawie utworzenia państwowego gimnazyum w Pacinie (?) z kroackim językiem wykładowym i z obowiązkową nauką języków włoskiego i niemieckiego.

W dalszym ciągu rozprawy nad reformą podatkową Kaizl oświadcza, że stronnictwo jego wobec poważnego zapewnienia, iż projekt reformy podatkowej będzie na nieokreślony czas odroczony, a wolność słowa przy rozprawie budżetowej zostanie przyznaną, zaniecha dotychczasowej opozycyi, skierowanej przeciw reformie podatkowej.

§§ 277—285 uchwalono bez zmian w brzmieniu projektu. Tem samem przyjęto wszystkie sześć rozdziałów reformy podatkowej w drugiem czytaniu. Pozostaje tylko jeszcze ustawa wprowadzająca i plan finansowy.

Następuje dyskusya nad projektem ustawy o krajowej pożyczce 24 milionów koron, którą ma zaciągnąć administracya Bośni i Hercegowiny.

Wiedeń, 21 czerwca. Klub zjednoczonej niemieckiej lewicy i klub Coroniniego uchwaliły udzielić obecnemu rządowi poparcia dla załatwienia spraw bieżących.

Wiedeń, 21 czerwca. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi zakończyła dziś swą pracę, przyjmując bez zmiany kredyt okupacyjny i ustawę finansową.

Wiedeń, 21 czerwca. Delegacya węgierska na wczorajszem plenarnem posiedzeniu przyjęła w ogólnej i szczegółowej rozprawie budżet ministerstwa spraw zewnętrznych, oraz sprawozdanie komisyi o dodatkowym kredycie na zaopatrzenie urzędników wspólnego rządu.

W ciągu dyskusyi sprawozdawca Falk, wskazując na sprawozdanie komisyi dla spraw zagranicznych, zaznaczył, że delegacya uznała wprawdzie podstawy polityki zagranicznej jako właściwe i poprawne, ostateczny swój sąd jednak odroczyć musi, aż polityka ta w szczegółach się objawi, z drugiej strony wszakże należy ministrowi, celem swobodnego działania, bez żadnych ograniczeń udzielić żądanych środków.

Stefan Keglevich z zadowoleniem stwierdził, że go zaufanie, jakiem darzył Kalnokyego, nigdy nie zawiodło, pod jego rządem bowiem i za jego wpływem trójprzymierze staje się trwałą podstawą pokoju. Nowego ministra wita mowca z gorącą sympatyą, gdyż interesy Węgier i rozwój handlu monarchii leży mu na sercu.

Apponyi ponownie znane stanowisko swoje określa; mowca godzi się na dotychczasowe zasadnicze podstawy zagranicznej polityki i przywiązuje szczególną wagę do utrzymania samodzielności państw bałkańskich. Omawianie kierunków polityki handlowej należy do obustronnych rządów, a nie do ministra spraw zagranicznych, który ma jedynie reprezentować interesy handlowe na zewnątrz.

Stefan Tisza popiera wywody Apponyi'ego i podnosi zarazem szczególną doniosłość trójprzymierza dla utrzymania pokoju.

Berlin, 21 czerwca. „Reichsanzeiger" donosi, iż rozporządzeniem z dnia 19 czerwca cesarz mianował wielkiego księcia Aleksego admirałem *a la suite*.

Berlin, 21 czerwca. „Reichsanzeiger" podaje do wiadomości, że berlińska Akademia umiejętności wybrała szefa biblioteki „British Museum" Thompsona na członka korespondenta wydziału historyczno-filozoficznego.

Berlin, 21 czerwca. „National Ztg" ogłasza list Araba Tippo-Tipa do Wissmanna, zawierający wyrazy zadowolenia z powodu mianowania Wissmanna gubernatorem.

Kiel, 21 czerwca. Wczoraj wieczór odbył się bal marynarki w budynku akademii marynarki, na który przybył cesarz z żoną, oficerzy marynarki wszystkich państw, reprezentanci władz i posłowie.

Oficerzy francuscy z admirałem Menardem przybyli w pełnej liczbie. Bal wypadł świetnie.

Uczestników było przeszło trzy tysiące.

Cesarz przyjmował hołdy ze wszystkich stron. Koło 10 godziny spalono wspaniałe ognie sztuczne; statki oświetlone były światłem elektrycznem.

Kiel, 21 czerwca. Na łodzi parowej amerykańskiego krzyżowca „Columbia" eksplodował kocioł. Dwóch ludzi ciężko, dwóch lekko rannych.

Cesarz niemiecki rozdzielił w Hamburgu i Kielu 160 odznaczeń pomiędzy rozlicznych wyższych funkcyonaryuszy.

Paryż, 21 czerwca. Dzienniki tutejsze podnoszą pokojowe oświadczenie cesarza Wilhelma w Hamburgu (zobacz: „Uroczystości niemieckie" przypisek redakcyi). Większa część dzienników uważa te oświadczenia za szczere, sądzi jednak, że pokój zapewniony być jedynie może przez pojednanie się Francyi z Niemcami, po uregulowaniu kwestyi alzacko-lotaryńskiej.

Chrystyania, 21 czerwca. Po niepowodzeniu w usiłowaniach utworzenia nowego ministerstwa, król powraca w piątek do Stockholmu.

Pawia, 21 czerwca. Skutkiem cyklonu w Corte-Olona zawalił się portyk i gruzy zasypały kilka osób. Dotychczas wydobyto z gruzów trzy trupy i kilka osób rannych.

Belgrad, 21 czerwca. Układy karlsbadzkie w sprawie pożyczki serbskiej doprowadziły do porozumienia w punktach zasadniczych. Mianowicie zgodzono się na konwersyę wszystkich pożyczek na czteroprocentowe obligi dłużne, z natychmiast rozpoczynającą się amortyzacyą.

Rada nadzorcza objąć ma swoje obowiązki zaraz po uchwaleniu odnośnej ustawy.

Bukareszt, 21 czerwca. Król i królowa pojechali wczoraj o wpół do dwunastej przed południem na zamek Pelesz w Sinai, dokąd cały dwór udaje się na pobyt letni. Ministrowie, ciało oficerskie i wyżsi dygnitarze żegnali króla i królową na dworcu kolejowym. Damy wręczyły królowej wspaniały bukiet.

Do Sinai królestwo przybyli o godzinie 2 minut 40 po południu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 czerwca 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	123	20
4 % austryacka renta (marcowa)	101	50
4 % węgierska renta złota	123	50
4 % węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1077	—
Akcye kredytowe	407	50
Londyn	121	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	40
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	62½
Banknoty włoskie	46	82½
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 21 czerwca. Ruble 130·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·30. Żyto na wiosnę 6·13. Pszenica na wiosnę 7·17. Owies na wiosnę 6·52.

Wiedeń, 21 czerwca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·30; 4 % galic. fund. propin. 98·—; 4½ % list. banku kraj. 101·—; 5 % obligi banku krajowego 102·20; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 408·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 450·—; Länderbank na 200 złr. 285·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1083.

Berlin, d. 21 czerwca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 253·30 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·20 mrk. Austryackie banknoty 168·50 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej 162·25 mrk. Ruble 220·05 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 68·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do L. 3363.

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia **dostawy drzewa opałowego** odbędą się w miesiącu lipcu 1895 następujące rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia		w urzędowej kancelaryi	dla stacyi
2 lipca 1895, godz. 10 przed południem	c. i k. magazynu prowiantowego w	Tarnowie	Tarnowa
			Now. Sącza
4		Ołomuńcu	Opawy
			Karniowa
			Cieszyna
			Bielska
10			Przerowa
			Prościejowa
			Hranic
			Szymberku
16		Krakowie	Wadowic
			Chrzanowa
			Kęt
			Niepołomic
			Bochni

Uwaga. Bliższe warunki podane są: 1) w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" z dnia 15 czerwca 1895, 2) w dzienniku „Czas" z dnia 15 czerwca 1895, 3) w dzienniku „Nowa Reforma" z dnia 15 czerwca 1895, nadto wiadomość powziąć można z zeszytów warunkowych, służących do przejrzenia stronom interesowanym w kancelaryach c. i k. magazynów zaopatrzenia wojska, przy wszystkich Towarzystwach rolniczych i c. k. Starostwach powiatowych, leżących w obrębie c. i k. 1 korpusu. 1412 1 2

Z Intendentury c. i k. 1. korpusu.

Intendentura c. i k. I korpusu.
L. 2926.

Doniesienie.

W celu dostawy **1500 metrów kubicznych drzewa opałowego dla stacyi Krakowa z Podgórzem,** 900 metrów kubicznych twardego i 600 metrów kub. miękkiego drzewa opałowego dla stacyi Ołomuńca, odbędzie się **dnia 25 czerwca 1895 r. o godzinie 10 przed południem w biurze intendentury c. i k. I-go korpusu w Krakowie** publiczna rozprawa ofertowa.
Bliższe warunki zostały ogłoszone w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 6 czerwca 1895.
Żądanych wyjaśnień udzielają c. i k. magazyny prowiantowe w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie 1349 2 2

Intendentura c. i k. I. korpusu.

L. 1479.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się Konkurs na posadę **Konduktora drogowego przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach,** z roczną płacą 600 złr. w. a. i oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Ubiegający się o powyższą posadę, która z dniem 15-go lipca 1895 r. powinna być objętą, mają wnieść odnośne podania do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to **najdalej do 30 czerwca 1895 r.** i w takowych wierzytelnie wykazać:

1). ukończone szkoły,
2). praktyczną znajomość budowy dróg i mostów,
3). znajomość języków krajowych i wreszcie
4). nieposzkalowany charakter.

Posada powyższa jest prowizoryczną, z czasem jednakże może być stale nadaną, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności swojemu zadaniu i regulaminowi służbowemu 1417 3 3

Z Wydziału Rady powiatowej.
Mościska, 8 czerwca 1895.

Sekretarz:	Prezes:
Jabłoński	**Stadnicki**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.